

REDAKCJA

Plac Katedralny Nr 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa Nr 196. — Telefon Nr 129.
Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	250	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	—150

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przebowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty osobistej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny Nr 4.
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9 — 10½ rano.
Skrzynka pocztowa Nr 96 — Telefon Nr 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 60 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nakłady na jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwycięzcy na jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz garmontowy 3 kop., najmniejsza 30 kop.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

KONIAK SZUSTOWA

Helena z Barańskich Trzemeska

po ciężkiej chorobie (zapalenie płuc) zakończyła życie w Libawie 15 lutego. Mąż i rodzina w głębokim smutku zawiadamiają o tem swoich krewnych i znajomych.

2216

Teatr Polski. W środę 25 lutego 1909 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

Ostatni występ A. Wiślańskiego
„KONRAD WALLENROD”

A. Mickiewicz.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Sala koncertowa

w ogrodzie Botanicznym
Dyr. I. A. Szumana
Telef. 364.

Dziś w środę, 25 lutego
Grande Soirée amusante,
Rendez-vous du monde chic.

Od g. 10 wiecz. gra orkiestra włoska Tribuni.
Arfa-sopran Del-Gaiseau. Baryton Ambrozini.

KANTOR PISM NA ŚNIPISZKACH

Marji Żukowskiej pod firmą „NADZIEJA”
przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego” i „Przyjaciela Ludu”
po cenach redakcyjnych.

W tymże kantorze nabywać można pojedyncze numery „Kurjera” i „Przyjaciela”.

509ag

Rutynowany buchalter

katolik-polak, z długoletnią poważną praktyką, znający języki: polski, rosyjski i niemiecki, poszukuje zajęcia w większym zarządzie przemysłowym albo gospodarczym. Przyjmuje warunki następujące: pensji miesięcznie rb. 150, mieszkanie (5 pokoi), opały i światło. Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod adresem Administracji „Kurjera Litewskiego” dla W. O. 3-3-98a

Najlepszego

CEGLĘ

zwykłą, prasowaną i gipsową
sprzedaje właściciel cegielni w Wilnie, 6-5-74a

Inżynier Franciszek KOCH.

Produkcja roczna 2.500.000 szt.

Adres: ul. Nadbrzeżna Nr 12 m. 6.

Telefon Nr 336.

Petrakcje osobiste od g. 4½ do 6½ wiecz.

J. Kruszyński, ul. Wielka 53,

otrzymano świeżo ostrugi.

3-2-2210

Dr. MINKIEWICZ

23 lutego wyjechał zagranicę na miesiąc.

94a

Słynna MADERA firmy

V-a Abudarham & FILHOS,

w Funchal'u na wyspie Maderze, do nabycia

W SKŁADZIE: 4-3-84a

Ant. Stepkowskiego

w Wilnie, Prospekt Ś-to JERSKI

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

ELIZA ORZESZKOWA.

HEKUBA.

(1863).

W szeroko od ciekawości otwarte oczy dziewczyny rzuciły się, wyobraźnię jej ku sobie ciągnęły, nośność, egzotykość, błyskotliwość, pewnego rodzaju malowniczość. Błędnie stamtąd powiew jakieś nierozumiany, nie nazwany, lecz upalny, woni jakichś, radości nieznanych i nie nazwanych pełen...

Zaczęła roić.

W ciśnień, brzydkiej, dusznej izbie zajeżdżającego, w upale noży letnich, obok matki po całodziennych trudach i wzruszeniach śpiącej, zaczęła roić.

— To są rycerze. Rycerskie potrawy i ubiory.

Przypominała sobie Julka do partii odjeżdżającego, prostą jego odcień, pasem skórzany objętą i wózek jednokolny, z powożącym Telefakiem o baraniej czapie. Takie to było proste, pospolite, prozaiczne.

Pierwszy krok.

Dążenie do polsko-litewskiej zgody z mławicy pobożnych życzeń i bezcelowych powoływań się na odległe dzieje, wkraczać poczyną w nowe stadium — realizuje się. Pierwszym ogromnym czynem w tym kierunku był właśnie zjazd litewskiego i polskiego duchowieństwa djecejskiego, a zainicjowanie jego pozostało wiecystą obywatelską i kapłańską zasługą J. E. księdza Michalkiewicza.

Zjazd ten nazywam *czynnem*, mimo, iż jego dotychczasowy wynik to tylko szereg uchwał, wartości których nie zdolała wypróbować jeszcze praktyka życia. O ile postanowienia zjazdu dotychczas wpłynęły na ukojenie językowo-kościelnych sporów — dowiedzie najbliższa przyszłość... Nie wątpię, że nie wszystko od razu da się ułożyć i załatwić pomyślnie, nieporozumienia częstokroć tu i owdzie wydarzą się jeszcze, pokątna agitacja nie spocznie, namiętności ludzkie nie ucinają od razu — to są rzeczy do przewidzenia łatwe. Lecz nie powinny nas trwożyć. Najważniejszego dokonano. Zjazd kapłanów obu narodowości uznał i wygłosił zasadę, która śmiało wypowiedziana raz, legnie odtąd własnym ciężarem w osnowie przyszłych polsko-litewskich stosunków... w kościele i poza kościołem.

Legenda, przez wrogów stworzona, przez wybryki nierozumnych warcholów usprawiedliwana, legenda o chęci naszej panowania, czy przewożenia nad narodem litewskim została zachwiana raz na zawsze. Przeciwność tej legendy, której świadczą dziś jasna, oczywista, na którą wskazać możemy każdej chwili. Prawdą ta jest, iż sami uciśnieni, pragniemy stosunek do litwinów oprzeć na sprawiedliwości wyłączonej. Tak orzekło w zakresie życia religijnego i kulturalnego duchowieństwo nasze i bez wahania stwierdziliśmy, że po za sobą ma ono pod tym względem cały polski ogół z wyjątkiem może jakiejś garstki, której w rachubę nawet brać nie trzeba. Zasadę sprawiedliwości, jako jedyny regulator współżycia, uznali i kapłani litewscy, czesli im za to i chwali.

Pośród pomroku długotrwałej, fatalnej i szkodliwej waśni, zapalili oni swemu ludowi też światło czyste, któremu zgłaszamy — wierzymy — już nie sądzono. Współżycie dwóch kół siebie osiadłych narodów, zapowiada się też odtąd inaczej. U-

względniacie mają być prawa najmniej liczonej nawet mniejszości — tak orzekł duchowieństwo. Ale uchwały jego dotyczą całokształtu narodowego życia polaków i litwinów: jest w nich mowa o szanowaniu uczuć nawet każdego narodu, o niestawianiu przeszkód kulturalnemu i społecznemu jego rozwojowi, jest potępienie tych wszystkich, którzy w stosunki polsko-litewskie wnoszą pierwiastek nienawiści i gwałtu. Jak widzimy, jest więc w zbiorowej uchwale polskich i litewskich kapłanów cały program, postawiony przed obydwiema społecznościami i jedynie mogący im zapewnić spokojną i pomyślną przyszłość. Daleko po za granice spraw parafialnych, wychodzi też doniosłość uchwał wileńskich. Stają się one w stosunkach polsko-litewskich niejako nową erą.

Takie wyznaczenie wiary społecznej, obustronnie stwierdzone, ogłoszone z powagą, idące z myślą tych, którzy w masach ludowych największy mają mir i posłuch, nie może przejść bez wrażeń, nie może minąć bez widocznych skutków. Hasło walki, kolportowane przez jednostki, przysługujące być musi przez potężne orędzie pokoju, jakim jest odeszwa kapłanów. Duchowieństwo — to w kraju naszym wielka siła, co uchwała do przeprowadzić potrafi. O tem wątpić nie należy ani na chwilę. Jest więc wynik zjazdu wileńskiego faktem wagi pierwszorzędnej. Daje on grunt pod nogi wszystkim ludziom dobrej woli, stwarza warunki do usiłowań pojednawczych, zapewnia im poparcie potężne.

To, czego zdziałać nie byli w stanie ludzie pojedynczy — jest rzeczą najpewniej możliwą dla zastępów tak zwartych, jak duchowieństwo nasze w kraju. Ono da sobie radę z agitacją niesumienią, z warcholstwem, z wszelką robotą złą i dla spokoju ogólnego szkodliwą, bez względu na to, po której stronie się poczyniała strona.

Złe duchy, usiłujące różnić nas i kłócić ze sobą, stopniowo stracić muszą punkt oparcia. Na wsi szczególniej działalność ich trująca na nieprzeczparto winna odtąd natrafiać przeszkodę, rozbijając się o kazańnicę kościelną i bezpośredni wpływ duszpasterzy. Być apostołami pokoju, to misja przepiękna, to zadanie wielce wzniosłe, godne powołania sług Bożych. Nie wątpimy, iż polscy i litewscy kapłani odpowiedzieć mu zechcą w równej mierze i to, co rozpoczęli tak pomyślnie w Wilnie, prowadzić będą dalej, każdy w sfer-

ze bezpośrednich swych wpływów oddziaływając na umysły i serca. Zjazd wileński przysporzy więc krajowi całe setki rzeczników polsko-litewskiej zgody w dziedzinie religijnej, kulturalnej, społecznej. Zjazd wileński rozbudzić musiał wśród kapłanów obu narodów najszybszą, najcięższą ambicję poprowadzenia ich nową drogą wzajemnej miłości. Miłość po walce nie przychodzi od razu, ale przez szanowanie praw swych ludzkości — droga do niej prosta i pewna.

Tę drogę wskazywać będą odtąd ludowi jego nauczyciele najbliżsi. W tej pracy zespolic się też z nimi bezwzględnie jak z polską, tak z litewską stroną wszystko, co w obu społeczeństwach uczciwego jest i roztropnego, co wie, iż walka i nienawiść ostatecznością jest, w której narody najlepsze tracą siły i psują się na długo. Za przykładem duchowieństwa iść winna więc inteligencja obu narodów i również porozumieć się po przez mur, który stworzyły uprzedzenia i podszept fatalne. Mur to nie tak wysoki jak się zdaje — byle starczyło dobrej woli.

Obrzydła rola w uzdrowieniu litewsko-polskich stosunków przypaść też winna polskiej i litewskiej prasie obu narodów. Prasa ta podjąć musi z całą szczerością wygłoszone hasło pokoju i wytyczywszy wszystkie siły, nieść je odtąd żądną myślą egoistyczną niezbrukane, czyste — pod strzechy. W tem dążeniu zespolic się powinna publicystyka i piśmiennictwo ludowe stron obu; po duchowieństwie one bowiem działają najwięcej.

W. B.

NARADA U STOLYPINA.

Dn. 22 lutego odbyła się narada u prezesa Rady ministrów, Stolypina, spowodowana stanem rzeczy na Bałkanach. W naradzie tej wzięli udział: Izwolski, minister spraw zagranicznych, Kokowcow, minister skarbu i postowie z Dumy Państwowej: hr. Bobrinski, Bala-szew, Krupniski, ks. Urasow, w Anrep i Lwow.

Zabrał głos Izwolski i rzecz całą przedstawił. A przedwzrostkiem zapo-snał ze stanem rzeczy na Bałkanach i prosił posłów, aby wstrzymali postanowione już wniesienie do Dumy, na wieczornym posiedzeniu d. 23 b. m. (w niedzielę) sprawy bałkańskiej.

Zdaniem ministra, dyskusja o tem

w Dnie mogłaby wiele zaszkodzić już na dobrej drodze będącym układom pokojowym.

Potem mówił przeszło godzinę Kokowcow i, wskazując na sprawy finansowe, przyszedł do tego samego wniosku, co i Izwolski.

W przemówieniu konkluzyjnym premier wyraził nadzieję, iż postowie uwzględnią te życzenia gabinetu ministrów i zarazem uczynią zadość prośbie rządu, pragnącego utrzymać pokój i równowagę międzynarodową.

Postowie przysli do przekonania, że rząd pragnie działać ręką w rękę z Dumą.

LISTY Z PARYŻA.

(Korespondencja własna „Kur. Litewskiego”).

Stowarzyszenia kobiece. — Feminizm francuski. — Polki. — Biblioteka polska. — Kabaret polski w Paryżu.

Wśród rozlicznych Towarzystw paryskich jest jedno dosyć oryginalne *Les Unes*. Należą do niego kobiety po jednej z każdego fachu, z każdego odcienia rozlicznych działań sztuki, nauki, etc. Mamy wśród nich kilka rodaczek: p. Benezech, młoda i urocza adwokatka, wyglądająca na literacko-artystycznych „porankach” stowarzyszenia, konferencje o prawach kobiety, p. Zielińska, poetyczna harfiarka, profesorka *Scuola cantorum*, p. Dowojno-Bienalme, znana okulista i kilka innych.

Panie te urządzają wystawy obrazów i rzeźb, miewają odczyty i starają się agitować na korzyść zmian w prawodawstwie, mających na celu poprawić społeczny i prawny los kobiet.

Za przykładem sufrażystek londyńskich interesują się feminizmem, ale z całą różnicą, jaka leży w dwóch rasach tak różnych narodów, jak francuski i angielski. Żadnych brutalnych manifestacji, ani gwałtownych ruchów masowych; kobiety francuskie wiedzą, że zginiłyby w takich okolicznościach pod powodzią karykatur i drwin. Akcja jest tu czysta, że tak powiem, salonowa i nie przenosi się na ulicę, nie obejmuje też w swej agitacji, jeśli na ogół tem mianem można nazwać światowy feminizm francuski, kobiety-robotnicy. A ta by przecie najbardziej może potrzebowała opieki, zmian i wynagrodzenia krzywd. Tem się jednak zajmują stowarzy-

kim był. Parę już razy zdaleka go była dostrzegła. On może po raz pierwszy spostrzegł ją i zauważył. Ale jak zauważył! Słupiec chyba nie dostrzegłby wytrysku mu na twarz wyrazu zaciekawienia i nagłej ekstazy miłosnej.

Idąc i za sobą słysząc stapanie jego równe, silne, myślała.

— Jaki wysoki, zgrabny. I ten mundur jego, zdaje się, że aż iskrzy się, aż pali...

Iskrzyły się, pały w blasku słonecznym ozdoby bogatego munduru kniazia.

Kniaz! Nie znała dotąd ludzi tytułnie noszących, bo ich w rodzinnej okolicy jej nie było. Oczarował ją od wyrazu tego, co pochodził z wyobrażenia o bogactwie, potęgę, z niepospolitości również i nowości. Nieraz już przedtem czuła ciekawość: jak wyglądać może człowiek, mający tytuł księcia. Teraz wiedziała. Był młody, piękny, świetny.

Aż do bramy sąsiedniego domu, w którym z matką mieszkali, szedł za nią. Chciał może dowiedzieć się, gdzie mieszka i dłużej na nią patrzeć. Słyszała wciąż za sobą kro-

ki jego równe, silne, czasem ostro-gą srebrną pobrzkujące. U bramy domu stanęła i profilom ku ulicy obrócona nie na niego spojrzała, lecz kędyś w górę, w górę. Miała z tem spojrzeniem wyraz tęsknoty niewymownej, czystości anielskiej i wiedziała o tem. On zaś, na chodniku przystanąwszy, patrzył wprost na nią, śmiało i ciekawie, z zachwyceniem. Trwało to bardzo krótko, może pół minuty, lecz zadzierzgnęło pomiędzy nimi nić, której on zniknąć nie pozwolił. Kilka już razy odtąd znalazł się na jej drodze i słuchała potem rozlegających się za nią stąpań jego równych, silnych, zlekka i czasem, srebrem ostrogi pobrzkujących. Kilka już razy policzyła jej obławy się warem, gdy oczy na sekundę, na czas mrugnienia powieki, spotykały się z jego czarnym, płonącym spojrzeniem. I księżcem. I spływającym na nią, z pośród błysków świetnego munduru.

Ale nie zamienili się dotąd słowem żadnym. Była to dotąd niema gra szukających się nawzajem wro-ków i wyobraźni, krzyżujących się z sobą niochy, które elektrycznością napojone... Lecz podół gry takie

opowiadać? Rzecz to powszednia i powszechna, pospolita i na wszystkich szczeblach żywego stworzenia znana. Ince jednak wydawało się przygodą nadzwyczajną, tryumfem upajającym, przedsmakiem czy przedbłyskiem nad wszystkim miłym i upragnionym...

Teraz ujrzała matkę, opuszczającą mieszkanie kniazia z zupełnie prawie wygładzonymi na czole zmarszczkami, z radością w oczach do córki przypadała.

— Chodźmy! chodźmy! Jakże długo czekać na mnie musiałaś! Ale ciesz się! Przyszłaś wydać rozporządzenie, aby Olek przez parę tygodni jeszcze w szpitalu pozostał. Wzmocni się trochę chłopak w tygodniach lepszych i może przestanie lękać się tak okropnie celi więziennej. I odczennie z obydwojma widywać się nam pozwolił. Tak, mnie i tobie. Ja nawet dla ciebie nie prosiłam. Sam powiedział: „może i dla córki pozwolenie ważniejsze; trzeba, aby siostra braciów *gierojów* odwiedziła”. Nie rozumiem, skąd on wie, że ty na świecie jesteś. Ale zresztą nie dziwnego, nie wszystko o nas wie.

(D. C. N.)

szczenia, więcej przewrotowe, jak elegancie, więc syndykaty i kierująca nimi *Bourse du travail*. Ostatnio stwierdzono np. że 16,000 robotników, bez względu na stan ich zdrowia, jest zmuszonych pracować stojąc 10—12 g. na dobę. I to nie konieczność, ale rodzaj zacięcia tego wymaga, raczej zwyczaj tego chce.

Do niedawna jeszcze żadna panna w magazynach nie miała prawa spocząć choćby na pięć minut nawet w nieobecności kupujących. Wyczerpywało to siły i zdrowie nie-szczęśliwych i dopiero kilka lat temu barbarzyński ten zwyczaj uległ zmianie.

Rodaczki nasze żywo się krzątają koło interesów polskiej sprawy i uświadamiania o niej obcych.

I tak w „Salon International” otwarto, dzięki inicjatywie p. Szeli, sekcję polską i niedawno p. Marius Le Hond, który, jak wiadomo, jest ze swym bratem Ary, organizatorem pomnika Mickiewicza w Paryżu, wygłosił tam odczyt o kobiecie polskiej, tak pełen zachwytów, że aż obawa brała, czy to nie są tylko komplementy a *l'usage des femmes du monde*.

Na tymże „poranku” hr. Skarbek śpiewała swą doskonałą metodą i i słodkim głosem pieśni polskie, p. Stewa-Jdzikowski serenał Galla i Janka Żeleńskiego, deklamację utworów Kopernika w tłumaczeniu dopełniły całokształt, z którego cudzoziemiec mógł wcale dobre i dodatnie wynieść pojęcie o naszej sztuce.

Nową atrakcją dla polaków, zamieszkałych w Paryżu, stanowią odczyty, urządzane w t. zw. stacji Akademii krakowskiej czyli w Bibliotece polskiej.

Niemą chyba rodaka, któryby co parę tygodni przynajmniej nie zajął do cichej kamienicy, osiadł na słonecznym, otulonym drzewami *Quai d'Orleans*.

Ciasno tam w zalanej słońcem niedużej sali, ciasno i książkom i ludziom pracującym, ale tak swojsko. Taki dziwny nastrój ogarnia wchodzącego... Jeszcze to r. 1909? Tak zdają się twierdzić rozrzucone pisma wszelkich rozmiarów i odcieni, takie wrażenie przynosiło się tu z rojnych, wrzaskliwych bulwarów, z echem modnej, kabaretowej szalonej... A oto... ogarnia tu wśród tych starych foliów atmosfera dawna, dawna... Słuch się czasy emigracji, epoka kupna i założenia tego domu. Jego fundatorowie Zamoycki, K. Sienkiewicz... marzy się opodal położony hotel Lambert, a w nim korowód genjuszów narodowych: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Chopin, Norwid; wszystkie postacie tak znane z obrazów, że zda się widzieć naocznie. Ogarnia pamięć szlachetnych rojów ówczesnych, egzaltowanych chorobliwie lub do szaleństwa męcznych. Wie się, że w koło, w szafach, spoczywają dokumenty i druki, omawiające te epoki entuzjazmu i bólu, wie się że w salce na górze marzy zadumany, z utkwionym wzrokiem w chmurę, lecając ku ojczyźnie Adam Mickiewicz, wsparty na Indanu skale, pędzą Wańkowicz, z zapisu Spasowicza—własność tutejszego Muzeum pamiątek.

A jeśli chcesz, młody rodaku, by twój sen o przeszłości trwał dalej, idź zapukać do drzwi w głębi. Powita cię u progu szlachetna postać gospodarza tego gmachu. Srebrna głowa czcigodnego p. Wład. Mickiewicza pochyli się w uprzejmym ukłonie, a wyborna pamięć i niezmordowana, acz na strasliwie próby wystawiana uprzejmość, ukazuje ci żywe wspomnienia czasów i ludzi, których już niema, ich autografy, ich dzieła.

Rozmarzony, cofnięty w przeszłość, daleki od wszelkiego *modern style* wychodzi czytelnik... Co to? U wyjścia podnosi się z biurka sylwetka dandyś z 1830 r. i z nad czarnego krawatu żegna gościa satyrycznym uśmiechem słuchacza Heglowskiej filozofii.

Z jakiegoż rysunku Gavarniego czy Ropsa, wyszedł p. Strz., by tu zasiąść w charakterze sekretarza? Od maja uczęszczający do biblioteki otrzymał dużą salę na dole, dość obszerną, by nie zawadzać sobie, pomieścić się mogli pracujący stale i przychodzący na gazety. Obecnie, czekając na oficjalne otwarcie, odbywają się tam interesujące odczyty, które gromadzą sporą ilość słuchaczy, mimo ich bardzo specjalnej tematy. Dotąd p. Tokarz mówił nam o wpływie i znaczeniu rewolucji francuskiej, p. Kuźniara o zagłębiu krakowskim i wykrył nam strasliwe postępy niemieckiego najazdu ekonomicznego, na kopalnie bogactwa Galicji: węgiel i naftę, wreszcie p. Hardsmann o Napoleonie i Polsce.

Na zakończenie korespondencji i i karnawału, nadmienię muszę o odbytym polskim kabarecie z baletu na dochód bratniej pomocy, w Kole postępowej młodzieży. Bał był liczny, a kabaret dowcipny—maski nie tyle może elegancie, co wesołe, a tańce szły z iscie polską werwą.

Śpiewano piosenki na tle współczesnych stosunków i wypadków i stanowczo zaznaczyć muszę, że w dopowie i elegancji przewyższały owe utwory p. Ostoi. Wiewiorowski i t. d. osławione paryskie *revues*, które się stanowczo przeżywały i starają się zamaskować umierając na rozkład dowcip, coraz trywialniejszymi efektami.

Kilka słyszanych tu piosenek, np. opis rewizji policyjnej w Warszawie u znanych literatów, koncert symfoniczny w Filharmonii, jak się słucha odczytów, (trójgłos) wreszcie pieśń Dmowskiego (który n. b. bawił właśnie w Paryżu) i rozmowa jego z szwależerem napoleońskim—wszystko to było istotnie, szczerze, wesoło i dowcipnie bez cynizmu.

Jedną z zapamiętanych piosenek, której autorem jest p. Wiewiorowski, pozwałam sobie przesłać ku zabawie czytelników—„słuchający” przyjęli ją oklaskami.

Niedaleko od Sekwany, Przy Boul'michu murowany, Stoł gmach tam murowany.

Szły trzy polki czarujące, Szły tamtędy czarujące, Trzy studentki „studujące”, Drugi rok już „studujące”.

Jedna mówi: „Począta prawie, Bo jest zegar, jak w Warszawie, Jak na pocie, tam w Warszawie”.

Druga mówi: „To wzięcie, To napewno jest wzięcie, Bo agentów pełne sienie!”

Trzecia mówi: „To Sorbona! Co? Nie wiecie? To Sorbona, Rom wzięła u Leona, Na pocztówce, u Leona!”.

Hel. Rom.

AUSTRIA A SERBIA.

„Voss. Ztg.” donosi z Belgradu, że mimo doniesień pism zagranicznych, stanowiących zaprzeczają, jakoby rząd serbski zrzekł się żądań terytorjalnych. Minister spraw zagranicznych, Milewanović, zaprzeczył także temu wobec posłów Skupczyny i zawiadomił, że niebezpieczeństwo wojny w dalszym ciągu istnieje.

Mobilizacja Serbji i Czarnogórze.

„Matin” donosi, że cała ludność czarnogórska przygotowuje się z gorączkowym pośpiechem do wojny. Koło Spitzu skoncentrowano już 10,000 ludzi, około Reki drugie tyle. Ks. Mikołaj wygłosił przed kilku dniami wielką mowę, w której oświadczył, że niedaleka już chwila wybuchu. Chmury coraz gęstsze i lada dzień może piorun uderzyć.

Dalej oświadczył ksiądz, że cała Słowiańska stania jak jeden mąż (?) na stronie Czarnogórze, a Rosja przysięła okrzyk wojenne (?). Wszyscy powinni być przygotowani na śmierć za ojczyznę. Nietylko mężczyźni, ale nawet kobiety. Siostry, żony i córki staną ramię przy ramieniu obok braci, mężów i ojców.

I w Serbji mobilizacja armji odbywa się z gorączkową energią. Firmy zagraniczne, które podjęły się dostaw broni i amunicji, otrzymały zaliczkę wraz z kategorią czynnem wezwaniem, aby przyspieszyły wysyłkę obciążunków. Ponieważ Belgrad jest pożytyca wielce zagrożona, to też wszystkie zapasy wojenne przeniesione będą do okolic górskich, świetnie obwarowanych i prawie niedostępnych. 100,000 wojska serbskiego zajmie pożytyce nad Dunajem pomiędzy Belgradem a Herkie, a drugie 100,000 stanie nad Sawą aż do ujścia rzeki Driny, 50,000 zaś wypadnie wraz z oddziałami ochotniczymi do Bośni i Hercegowiny, aby opierać na tyłach armji austriackiej. Żywności i amunicji starczy na 5 miesięcy.

Informacje powyższe zgodne są z planem, który serbski minister wojny Ziwickowicz przedstawił w ogólnych zarysach na sobotnim posiedzeniu gabinetu, żądając, zaciągania 433 milionów dinarów pożyczki na cele wojenne.

Z chwili.

W sprawie profesorów odeskich z 22 lutego zakończono badanie świadków. Bardzo poważne składają zeznania prof. Weryho, wybitny członek związku akademickiego. Prof. Weryho ostatecznie wyjaśnił, jakiego to rodzaju były owe jednolite wybory prof. Lewasowa na dziekana, o czym mówił w Senacie sam Lewasow. Kłódę do Petersburga wyjechał jeden z prof. lewicowych, Miedwiediew, prof. Lewasow postanowił naznaczyć wybory dziekana wydziału medycznego. Profesorowie protestowali i uchyliło się od wyborów 8, na ogólną liczbę 17 obecnych. A więc prof. Lewasow, dając głos sam za sobą, zdobył zaledwie dziewięć głosów na ogólną liczbę 17.

Następnie ważne składał zeznanie prof. Kosinski. Lecz bodaj najciekawszym jest zeznanie najcharakterystyczniejszego materiału dostarczył podinspektor Łagodowski. Skreślił on wespół ze służącym Sawickim, smutny obraz owej dyscypliny, stosowanej w uniwersytecie odnośnie do studentów, a połączonej np. z maszerowaniem w nogę, śledzeniem, donosami i t. p.

Główny zarząd sądownictwa wojennego polecił okólnikiem poszczególnym sądom wojennym, aby one przy rozpatrywaniu spraw uwzględniały wszelkie środki obrony, przysługujące oskarżonym i, o ile można, unikały w sprawach mniejszej wagi wyroków z zastosowaniem kary śmierci.

Prócz tego okólnik proponuje, aby sprawy, wedle praw podległe innym instancjom sądownym, kierować na drogę właściwą.

Dnia 21 lutego, w czasie obiadu u prezesa ministrów Stolykina, zemial znany leader październików, Guczkow.

Wypadek ten ogólnie przypisywany jest zmęczeniu od nadmiaru pracy.

W dniu 22 b. m., zgodnie z ogłoszeniem prorektora uczelni petersburskiej, miały być wydane studentom kartki koleje na prawo przystąpienia do egzaminów.

W gmachu uniwersytetu zebrał się tłum, złożony z 3,000 studentów. Wielkie było zdumienie wszystkich, gdy się dowiedzieli, że zapasy przyjmowane przez całą noc i w ten sposób już otrzymało kartki około 1,200 osób. O tem, że zapasy będą przyjmowane w nocy, a nie od godz. 7 rano, jak mówili ogłoszenie, wiedzieli bardzo niewiele.

Wydawca gazety „Nowoje Wremia” Suworin, w dzień 50-letniego jubileuszu swej działalności publicystycznej, otrzymał od prezydenta Francji oficjalny order Legii Honorowej.

Synod Świątobliwy zalecił mnichowi Heljodorowi, aby niezwłocznie się udał na miejsce sobie wyznaczone do Mńska. Do czasu, aż zacznie pełnić poruczone mu obowiązki w Minsku, z postanowienia Synodu św. zostało mu wzbronione odprawianie nabożeństw.

Ministerjum handlu i przemysłu bierze pod swoją opiekę sprawę rozszerzenia praw zamieszkiwania dla żydów-komercyjów, a to celem ułatwienia dla nich pełnienia swych handlowych interesów.

Najwyższy został zatwierdzony nowy wytwórny rysunek dla banknotów pięciolubowych. Ten rodzaj ma być puszczonej w obieg wespół z nowymi banknotami 10 i 25 rublowymi, lecz początkowo tylko z kantorów Banku Państwa, a nie z oddziałów jego.

Podług wiadomości, ogłaszanych przez prasę rosyjską, we wszystkich naogół więzieniach rosyjskich jest obecnie przeszło tysiąc więźniów chorych na tyfus.

Dnia 21 lutego został umieszczony w więzieniu „Krestach” b. poseł I-ej Dumy Państwowej, Pietrunkiewicz, skazany wespół z innymi za odezwę wyborczą.

TEATR POLSKI.

„KONRAD WALLENROD”

A. Mickiewicz.

Nieściele zredagowano afisze, przypisujące granego w poniedziałek „Konrada Wallenroda” — Adamowi Mickiewiczowi. Nietyle tu bowiem zawinił Mickiewicz, ile p. Edward Puchalski, który z wielką trójką literatury polskiej ma związek minimalny.

Ten brak duchowego pokrewieństwa sprawia, że przeróbka „Konrada Wallenroda” nie może się w żaden sposób mierzyć z przeróbką „Dziadów”, dokonaną przez Wyspiańskiego. Tu pracę przedsięwziął mistrz i nietylko twórca samodzielny, ale też człowiek umiejący, jak rzadko kto, wczuć się w twórczość cudzą. Wiemy już, jak świetnie przejął się on bohaterem Corneille'a, jak subtelnie odcyfrował głęboką duszę Hamleta; najmocniej jednak zespółił się z istotą mickiewiczowskiego Gustawa, ile że najbliższy mu był nietylko w momentach poetyckiego natchnienia. To też Wyspiańskiemu wolno było Mickiewiczowi komentować; więcej nawet: on miał prawo przerwać pieśni kontynuować i luki wypełniać fantazją własną.

„Ale jako poeta prawdziwy, Wyspiański traktował plody cudzego ducha niezmiernie delikatnie; unikał—ile tylko było możliwości—dodać coś własnych, starał się wnieść zachowywać nietylko ducha, lecz i formę danego utworu. To też obrał on do przeróbki scenicznej „Dziadów”. Poemat ten bowiem już przez samego Mickiewicza pisany był jako dramat. Brak było tylko—prócz niedopowiedzeń—inscenizacji. Tę więc przedewszystkiem dał mu Wyspiański.

Zupełnie inaczej obszedł się z „Konradem Wallenrodem” p. Puchalski. Ten—wbrew intencji Mickiewicza—z poeświoli postanowił zrobić dramat, zrobić na własną rękę. Pokrajał więc temat bezlitośnie na akty-obrazy, te znowu popuścił na sceny i w końcu dopiero wlepiał monolog i dialogi, wycięte z oryginału.

W rezultacie wyszedł zlepek niezawsze wiążących się fragmentów, z których wyobraźnia widza nie bez wysiłku konstruuje całość.

Na szczęście, nawet pokaleczony i oszepeczony, Mickiewicz pozostaje Mickiewiczem. I gdy spośród własnych p. Puchalskiego rymów, dola tu nas od czasu do czasu czarowne słowo wieszcza, wyleźmy słuch i wchłaniamy je z rzeczywistą rozkoszą.

Nie jest to, rzecz prosta, zastępca przerabiacza. Ale i temu na jednym punkcie oddać trzeba sprawiedliwość. Mianowicie, że, porwawszy się na uszczeniowanie „Konrada Wallenroda”, uczynił zń, bądź co bądź, widowsko efektowne. Tej zalety nie zdołał utworu p. Puchalskiego pozbawić nawet dekoracje „działówki” aktorskiej.

Nakładów od tej ostatniej wymaga niepodobna, trzeba być wyrozumiałym, ale w komnacie Wallenroda zbyt były rażące portjery współczesne—że zamilić o innych tego rodzaju grzechach.

Mając na uwadze obecny nadmiar pracy artystów i niedostateczność ich kompletu, jestem z wysokości uznaniem dla zabiegłości p. Borawskiego. Bo pomyśleć tylko, jakiego wymaga trudu wystawienie sztuki, w której działa około 40 osób, gdy się ma do rozporządzenia zaledwie szesnastu wykwalifikowanych aktorów. Dla uzupełnienia obnady użyto więc statystów i—mimo braku czasu—tak dobrze nimi pokierowano, że spektakl naogół wypadł całkiem poprawnie, a nawet z niektórych figurantów (jak np. z p. Michnickiego) zdołał p. Borawski wydobyć ślady zdolności.

Pierwsza więc pochwała—podkreślam to—należy się reżyserji.

Z pośród wykonawców ról odpowiedzialnych wymienię—jak należało się spodziewać—przedewszystkiem p. Wiślańskiego. Odtwarzając Wallenroda, nacechował on postać tę rzeczywistą szlachetnością, zapałem rycerskim i melancholiją tkliwego kochanka. Aldona była p. Podgórska; rola ta w przeróbce p. Puchalskiego nie daje szczególniejszego pola do popisu. Kilka dłuższych ustępów deklamacyjnych wypowiedziała artystka z głębokim, jak zwykle uczuciem, i silne na słuchaczy sprawiła wrażenie. Poza tem starannie wywiązała się z zadania pp. Szymański, Rytykowski, Nerowski, Dybizański, Strycharski, Muszyński, Drzewica. Prócz roli p. Szymańskiego (Halban)—wszystko to postaci bezbarwne. Podniosę tylko wyborną charakterystykę pp. Strycharskiego i Drzewicy. Na specjalne jednak wyróżnienie zasługuje Trefniński p. Ryła. Przejściem swem w ostatnim akcie, od pustoty do tragizmu, artysta ten raz jeszcze dowodzi rzeczywistego talentu—tą jedną sceną zagrał mocno na nerwach słuchaczy.

Pozwolę sobie na chwilę jeszcze wrócić do samej sztuki—przeróbki. Jak rzekłem wyżej, literacka jej wartość jest bardzo mierna. Lecz jako widowsko, i to widowsko efektowne, sądzię, że specjalnie na gruncie wileńskim liczyć ona może na powodzenie. Kiejstut, Witold, Wajdelota i t. p., wygłaszający słowa Mickiewicza—to postaci, które do publiczności tutejszej przemawiają żywiej, niż do każdej innej. Ze słów bohaterów bije tak szczere, tak głębokie ukochanie Litwy; tradycje jej są dla Mickiewicza tak bezmiernie drogie, że niepodobna przypuszczać, by synowie tej ziemi mogli się pojąć ją nie zachwycać.

„Ale jeżeli teatr nasz „Wallenroda” powtórzy, radziłbym poczynić pewne poprawki. Przerwanie obrazu w środku najpiękniejszego ustępu („Skąd litwini wracali”) jest bardzo niewłaściwe. Te pieśni trzeba wypowiedzieć całą; skreślenia natomiast przydadzą się innym monologom. Starać się przytem trzeba jaknajmniej kreslić Mickiewicza, a za to folgować ówskowi reżyserskiemu przy wyrobach pióra p. Puchalskiego.

I jeszcze jedna uwaga. Scenicznie chwilowo w czasie pieśni Wajdeloty, mające oznaczać przejście do nowego obrazu, nie tłumaczy się nagle. Sądzone powszechnie, że to figiel elektryczności.

B. H.

W Banku Ziemijskim.

W poniedziałek odbyło się, pod przewodnictwem p. P. Kocięzy, roczne zebranie akcjonariuszów Wileńskiego Banku Ziemijskiego z udziałem 78 osób, reprezentujących 347 głosy oraz 7,948 akcji, w tem 3,938 własnych i 4,010 na zasadzie upoważnienia.

Ponieważ prasa nie jest dopuszczana na to zebranie, podajemy więc krótki przebieg posiedzenia, nie biorąc odpowiedzialności za ścisłość przytoczonych danych.

Po odczytaniu sprawozdania zarządu i komisji rewizyjnej, zebranie ogólne uchwaliło:

1) zatwierdzić sprawozdanie zarządu oraz komisji szacunkowej za rok 1908 i wydać dywidendę akcjonariuszom w kwocie 33 rb. 50 kop. za akcję;

2) wyasygnować z dochodów za rok bieżący: a) 15,000 rubli na pokrycie procentowego wynagrodzenia urzędników Banku w stosunku 45 proc. otrzymywanej przez nich pensji, b) 8,100 rubli na wydanie zapomóg rodzinom byłych urzędników i na wypadek choroby urzędników Banku, c) 21,500 rubli na kasę oszczędnościową urzędników i d) 5,000 rb. do rozporządzenia zarządu na cele filantropijne;

3) zatwierdzić preliminarz budżetowy etatu bankowego na rok 1909 w sumie 222,227 rubli;

4) upoważnić zarząd do wzięcia udziału w zjeździe przedstawicieli rosyjskiego kredytu ziemskiego i zaakceptowania ewentualnych uchwał zjazdu w kwestji zmiany ustawy Banku.

5) Przyjąć wniosek hrabiów Wilhoma i Aleksandra Platerów wyasygnowania 10 tys. rubli na cele społeczne, z powodu 25-lecia służby w zarządzie Banku pp.: J. Montwilla, P. Kocięzy i E. Borkiewicz. Sumę tę uchwalono wnieść do preliminarza budżetu na rok 1909, oddając ją w zupełności do uznania osób powyższych.

Następnie dokonano wyborów. Wybrani zostali: do Zarządu—p. B. Borkiewicz, większość 276 głosów przeciwko 33; na kandydatów do Zarządu—pp.: R. Sumorok, większość 230 głosów przeciwko 40 i hr. J. O'Rourke, większość 273 przeciwko 38 głosów; do komisji szacunkowej—pp. Kietczowski i F. Dmochowski; na kandydatów do komisji szacunkowej—pp.: W. Moysztowicz i W. Mineyko; do komisji rewizyjnej—pp.: M. Węslawski, B. Umiański, T. Stachowski, S. Michałowski i L. Stomma; na kandydatów do komisji rewizyjnej—pp.: T. Rembowski i W. Mineyko; jako kandydaci przy amortyzacji udziałów zastawionych—pp.: K. Podernia, B. Onichimowski, B. Kowerski, L. Ostrejko, A. Guze i A. Giedroyc.

Zebrańskie zakończyło się wreszcie, bo o godz. 10 wiecz. w sali zebrań, w której odbyło się posiedzenie, w sali zebrań, w której odbyło się posiedzenie, w sali zebrań, w której odbyło się posiedzenie.

Kronika Wileńska.

Kalendarzyk. Dziś, we środę—św. Zygryda, jutro—św. Aleksandra i Nestora.

Kara administracyjna. Generał-gubernator nałożył na redaktora „Kurjera Litewskiego” karę w sumie rb. 150 lub w razie niespłacenia—miesięca aresztu. Przyczyną kary jest podanie w numerze 40 pisma naszego wiadomości o skonfiskowaniu I-go numeru gazety „Bieloruskaja Żiti” wraz z motywowaniem tego kroku.

Zasilenie szeregów. Korespondent wileński gaz. „Riecz” donosi, iż w ostatnich czasach Związków n. r. w Wilnie, zajął się energicznym werbunkiem nowych członków ze środowiska duchowieństwa prawosławnego. I udaje się to całkiem niespodziewanie, zarówno wśród wyższego, jak i niższego duchowieństwa.

W ten sposób, słaby dotąd i nieliczny Związek n. r. ma nadzieję o tyle się wzmożnić, aby mógł „skutecznie walczyć z wszelkimi zakusami inowierczymi i obcepleniennymi”.

Związek n. r. niedawno obchodził drugą rocznicę swego istnienia w Wilnie; dwa już więc lata arcybiskup Nikander jest prezesem honorowym Związku. W przemówieniu swem, z powodu uroczystości, arcybiskup podkreślił zasługi Związku i zaznaczył przedewszystkiem, iż jest on nietylko politycznym; Związek walczy również o sprawy społeczne i ekonomiczne. A wszystko to powinno zachęcać duchowieństwo prawosławne do uczestnictwa w Związku i do niesienia mu czynnej pomocy we wszystkich sprawach przezeń zamierzonych.

Teatr polski. Dziś, we środę po raz drugi „Konrad Wallenrod” z p. Wiślańskim w roli tytułowej; jest to ostatni występ cenionego artysty. Na premierę tej efektownej sztuki wszystkie bilety zostały rozsprzedane i bardzo wiele osób odeszło od kasy, niezdolnie więc i na drugim przedstawieniu publiczność wypelni teatr po brzegi. W czwartek przedstawienia nie będzie.

W piątek, jak zapowiadają afisze, trupa nasza—przed wyjazdem na prowincję—odegra święty dramat Ibsena, „Rosmersholm”. Sztuka ta niewątpliwie ślagnie do teatru wiele publiczność, bo—jak wiadomo—należy ona do najcenniejszych dzieł wielkiego pisarza skandynawskiego i gdziekolwiek ją wystawiano, sprawiała potężne wrażenie. Dodać pragnę wypada, że w „Rosmersholmie” ujmąmy po raz ostatni cenionego artystę, p. Rytyłowskiego, który w czasie niedługiego pobytu w Wilnie zdołał zaskarbić sobie uznanie publiczności nadzwyczaj sumiennym opracowywaniem ról, przyzem ujawnił wysoki udzielnienie w oddawaniu postaci komedyjnych, zwłaszcza najnowszego repertuaru.

Zamach na artystę. W nocy z czwartku na piątek, dokonano zamachu na życie artysty naszego teatru, p. Witolda Kunciewicza. Gdy ten nad ranem powrócił do domu, zastukano do okienki. P. Kunciewicz pośpieszył otworzyć drzwi od ulicy, wówczas wtargnęła do pokoju jakaś kobieta i nie wyrzekłszy ani słowa, wystrzeliła do artysty z rewolwru, raniąc go w rękę i pierś w okolicach serca, poczem chciała sobie odebrać życie. Ranny p. Kunciewicz znalazł jednak dość siły, by desperacko wyrwać broń z ręki, wnet jednak sam zemleł, nie dożył zabójczych zaś rąkawał się ucieczką. Zdarzenie to obudziło żywe zainteresowanie w mieście. Stan p. Kunciewicza nie jest niebezpieczny.

Z życia towarzyskiego. Pan Ignacy Bohdanowicz, właściciel dóbr Orpa w powiecie wileńskim, syn nieznanego s. p. Ottona i pani Marji z Tułkajów, zaręczył się z panną Zofią Szostakowską, córką nieznanego s. p. Leona i pani Melanji z Umiańskich.

Ślub młodej pary ma się odbyć w kwietniu.

Kolonje letnie. Za naszem pośrednictwem Zarząd kolonji letnich zwraca się do obywateli ziemskich z serdeczną prośbą o przyjmowanie na letnio mieszkanie lub za pewną opłatą za utrzymanie każdego dziecka, które weźmie na siebie wileński Towarzystwo opieki nad dziećmi. Pożądaniem byłoby, gdyby dzieci przyjmowane grupami od 10—30 wraz z dozorczynią z nimi przysłała. Byłoby to ogromne dobrodziejstwo dla tych biedaków, spragnionych świeżego powietrza i wielka dla społeczeństwa zasługa.

Odpowiedź wraz z żądaniami bliższych informacji prosimy nadsyłać: Wilno, Zandarski zaułek N 1 m. 3; do przewodniczącej sekcji kolonji letnich, Jadwigi Leszczyńskiej.

Komu dopomóż? Ks. Kulwiec poleca miłośnikom osób łbośowych biedną rodzinę, złożoną z czterech osób pozbawionych zupełnie środków do życia. Ofiary łaskawe przyjmują administracja „Kurj. Lit.” pod literami P. Kaź.

Niekuratność. Dochodzą nas skargi na pocztę tutejszą, na jej nieterminowość dostarczanie posyłek. Stosując się do pierwszego rzędzie do przekazów pociągów w Warszawie. Już kilkakrotnie słyszeliśmy, a potwierdza to również własne nasze doświadczenie, że sumy, wysyłane do Warszawy, dochozą rak adresatów dopiero po czterech lub pięciu dniach, a nie—jak być powinno—na drugi lub conajwyżej na trzeci dzień.

Co jest tego przyczyną—trudno odgadnąć. Niekuratność ta w każdym razie bardzo utrudnia postępowanie się przekazami pocztowymi, co nie leży hyjalnie w interesie urzędu pocztowego.

Sprawa fałszywych świadectw. Głośny proces w sprawie fałszywych świadectw dojrzałości, przeciągnął się jeszcze przez czas długi, gdyż wykrywane są coraz to nowe nadużycia, skutkiem czego śledztwo nie może być zakończone. Dotychczas pociągano do odpowiedzialności sądowej przeszło 100 osób.

Oddanie pod sąd. Jak już donosiliśmy, rezultatem dokonanej rewizji policji usunięto z urzędu i oddano pod sąd sprawników powiatowych Filipowa i Dunkela oraz komisarza Woronowa. Rozpoczęto już przeciwko nim śledztwo, które prowadzi sędzia śledczy przy sądzie okręgowym p. Szulc.

Sprawa Hillersona. Według otrzymanych przez nas z wileńskiej policji wiadomości, sprawa adw. przy Hillersona będzie rozważana w maju b. r. na seji Izby sądowej w Grodnie.

Wybory miejskie. Z powodu zwiększenia w r. b. liczby wyborców miejskich, liczba radnych przyszłej Rady miejskiej wynosić będzie nie 72 jak obecnie, lecz 80 osób.

Rewizja. Komisja rewizyjna wjechała wczoraj do Osmiany, celem przeprowadzenia tam rewizji policji powiatowej.

Zjazd leśniczych. W poniedziałek, d. 23 b. m., otwarty został w Wilnie zjazd leśniczych gub. wileńskiej i kowieńskiej. W zjeździe tym bierze udział przeszło 40 osób, przybyłych z wszystkich powiatów tych dwu gubernij. Zjazd otworzył mową naczelną zarząd dóbr państwowych, p. Sielawa, zaznajamiając obecnych z pracami rolniczymi włościan i stanem sprawy wykształcenia gospodarczego. Następnie przystąpiono do omówienia kwestji techniczno-leśnych. Zjazd ma trwać trzy dni.

Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 10 wypadkach, w których było sześć wypadków na miasto i 4 wypadki na stacji Pogotowia.

Przejechał do Wilna: (Hotel Europejski): hr. Aleksander Brodzki, hr. Zofia Krasińska, ob. Józefowa Kozakowskiego, ob. Bolesław Onichimowski, ob. Antoni Hrehorowicz, ob. Michałowski, ob. Antoni Borowicz, ob. Kazimierz Borowicz, prz. Stanisław Chrapczowski, ob. Józef Karpiński, kap. Andrzej Narowski, dypl. inż. Ludwik Stomma, kap. Hug. Kanders, ob. Władysław Meysztowicz, ob. Anna Bohdanowiczowa, ob. Józefowa Olszowska, rad. st. Jan Potapow, nac. zlot. Sergiusz von Richter, leśn. Juliusz Kietczowski, kap. Aleksy Winogradow, kap. Władimir Bogolubow, rotn. Michał Iwanow, ob. Serafin Kasiński, kup. Ryszard Blau, ob. Władimir Poppe.

(Grand Hotel): kup. Jan Babkow, ob. Konstanty Pokiewski-Kozielewski, ob. Bohdan Pilsudski, leś. Aleksander Makarow, Aleksander Wierzbowski, art. Barbara Dylina.

(Hotel Sokołowski): dr. Lucjan Janowski-Lenkiewicz, ob. Gustaw Tarasiewicz, ob. Jan Mikulski, ob. Gustaw Radacki, ob. Jan Parczewski, ob. Eugeniusz Zabłocki, ob. Stanisław Michałowski, ob. Edward Pokiewski Kozielewski, ob. Aleksander Ostrowski, ob. Aleksandra Kamińska; rad. dw. Michał Apatow.

Kronika Sądowa.

W WILNIE.

Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawała 23 lutego dwie sprawy w następujący sposób:

1) Wrobnik z Łanica Konstanty Suchoz, 33 lat, i stolarz ze wsi Kudowianów, nowogrodzkiego Iwan Rożko, 24 lat, rozdawali pismo „Ziemia i Wola” i broszury, wydane przez soc-rewolucjonistów, agitowały na wsi i w rozmowach z włościanami, podburzały ich przeciwko Cesarzowi i rządowi—skazani zostali na 1 rok twierdzy.

le dobrego wykonania, publiczności było bardzo mało i. zupełnie słuszenie. Ustalił się bowiem zwyczaj, że niedziela zajął na swe zabawy „Sokół” — „Ognisko” zaś soboty i inne dni. Wobec tego, naruszenie podobnego zwyczaju nosi bezwarunkowo cechę szkodliwej w naszych warunkach konkurencyjnej i nie-solidarności, godnej potępienia. Kwestję tę poruszył wielokrotnie, wskazując (po za społeczną niewłaściwością) i na rezultaty praktyczne; ale widać są ludzie, którzy na nie uwagi zwracać nie lubią. Tem gorzej dla nich!

Wskutek pustek w sali, gorsza była akustyka i właściwie lepiej było stać w korytarzu, aby dobrze muzykę i śpiew ocenić. Orkiestra, pod dyktando p. Łukowskiego, wykonała wcale poprawnie „Quintette de Noël”, „Méditations” — „Gounoda” etc. Pani Herowa z siłą odegrała na fortepianie marsza żałobnego Beethovena. Chór odśpiewał „Ojciec nasz” etc...

„Isle żydowski” związek pod nazwą „Knes Izrael”, wedle doniesienia „Minsk Echo”, przestał istnieć, ponieważ nie znalazł poparcia w szerokich sferach żydowskiego społeczeństwa. Związek założony został w roku zeszłym za ledwie.

Przytułek pobożniczy. Jak o tem pisaaliśmy, pan prezydent, Stefanowicz, został jednogłośnie upoważniony przez radę miejską, aby prosić ks. Mikołajewę Radszawską, primo wotem Krasinska, o przyjęcie protektoratu nad miejskim przytułkiem pobożniczym. Odtąd dowiadujemy się, że księżna zgodziła się na to, ale tylko w razie, jeśli nowa wyborna nie zmienia fizjonomii zarządu miejskiego. I nie dziwnego, że ks. Radszawka nie miała ochoty dawać swojej opieki moralnej i materialnej tam, gdzieby rozdali pp. Kowankowie, Czygirowy i inne kreatory pana Schmidta!

Systematyczne oszustwo. Ofiarą grubego doświadczenia padła firma tutejsza „Sierp” (skład maszyn i narzędzi rolniczych pp. Obryckiego i Kozłowskiego) w b.m. r. b.

Niejak Siewruk, maszynista przy gorzelskiej, zjawiał się kilka razy w rzeczonym składzie, z obywatelkami obywatela pana Aleksandra Stawinskiego, u którego, rzekomo, służył. Nabrał tym sposobem towarów na 300 rb. przeszło, przyczem nie wzbudził żadnego podejrzenia, bo nawet... domagał się naprawy od firmy, grożąc, że w razie nieotrzymania ich, pójdzie do innego magazynu. Jedno, co powinno było zwrócić uwagę szefów firmy, to rosyjski język w obywatelkach. Pan Stawinski, polak, na pewno nie pisałby do firmy polskiej inaczej, aniżeli po polsku.

Skorę p. St. dowiedział się, że posiada jakiś nieregulowany rachunek, udał się do „Sierpa” i wówczas oszustwo zostało wykryte. Postanowiono wszakże nie rozgłaszać tego faktu, aby nie spłoszyć słodkiej. Manewr się udał, gdy naiwny doświadczył, przyszedłszy po raz czwarty, wpadł w ręce policyjki.

Przy tej sposobności stwierdzono, że Siewruk jest tylko agentem żydowskiej szajki, na większą skalę operującej w Wilnie (powiatowej); niestety jednak nie udało się ich zdezmorsować.

— **Dziśna (J. M. Ł.).** Od czasu, jak się zawiązało u nas Towarzystwo Dobroczynności, cicha miłośnica nasza miewa parę razy do roku uroczystości charakteru artystycznego. Zarząd bowiem Towarzystwa w trosce o powiększenie swych funduszy nie szczędził trudu i zabiegów, aby organizować koncerty; a z jakimiś trudnościami połączone są takie koncerty w miasteczku, zarzuconem gdzieś daleko od ogniska sztuki, dobrze wiadomo tym, kto się organizowaniem takich koncertów zajmował.

Pomimo jednak tych swykłych w tym razie trudności, dn. 5 lutego r. b. Daisna znów miała koncert, o którym znawcy mówią, że byłby na miejscu i na scenie stołecznej. Mieliśmy więc znaną i ulubioną w Wilnie skrzypkaczkę pannę Wandę Bohuszewiczównę, której imię artystyczne rozbrzmiewało nie tylko w Wilnie, ale sięga już i poza granice kraju.

Musimy zaznaczyć, że p. Bohuszewiczówna, której dusza jest o tyle artystyczna o ile miłosterna, nie zważając na stan pogody i tysiącnie niedogodności przejazdu, po raz drugi zgłosiła do nas, abyśmy świetną grą swoją śladem jaknajbardziej publiczności i tem przysporzyć grosza dla naszych najbiedniejszych.

Część wokálną wykonała p. Maria Bilewiczówna. Ją też Daisna nasza witała po raz drugi. Spotkała ją publiczność jako znajomą i sympatyczną artystkę i z przyjemnością stwierdziła, że p. Bilewiczówna nie traciła czasu, a z powodzeniem kształcił swój głos rozległy i bogaty.

Oddany saturo, a wytrawny artysta, p. Alfons Legrand dał chwile estetycznego zadowolenia amatorom grzy fortę pianowej.

Pani baronowa Anna Fitinghoff-Szel wyświadczyła zarządowi Dobroczynności nieocenioną łaskę, biorąc udział w koncercie i swym subtelny i umiejętny akompaniamentem przyczyniając się do powodzenia tegoż.

Oklaskom nie było końca. Po koncercie, jak zwykle, odbyły się tańce: bawiono się ochoczo do białego dnia.

KOWNO.

— **Wystawa nasion.** Urządzając wystawę nasion, kowieńskie Towarzystwo Rolnicze, z prezesem p. Węclawiczem i wiceprezesem hr. K. Zabiełto na czele, miało na celu zobrazować stan produkcji rolnej na Żmudzi, wciągnąć ogół ziemianinów do zbiorowej pracy, a zarazem zapoznać z Kownem polski rodzaj jarmarku nasiennego dla Żmudzi, gdzieby każdy rolnik mógł nie

tylko kupić, ale i sprzedać wyprodukowane do siewu nasiona.

Jak każdy począł, i obecna wystawa kowieńska miała do zwalczenia wiele trudności, więc pierwszy debiut wypadł dość skromnie. Ale i to, co się szanownym twórcem wystawy szkodliwej udało, było bardzo pocieszające, wskazując niewątpliwie, że już szersze koła ziemianinów rozumieją wielkie znaczenie racjonalnej produkcji i — co ważniejsze — dążą celowo do jej rozwinięcia. Ze podobne rzeczy, póki co, leżą ciężarem na barkach przeważnie pojedynczych jednostek, wynika to z wielu przyczyn, ale nadto znanych i powtarzanych, ale „bywało w Polsce gorzej”.

Bądź co bądź w wystawie wzięło udział 23 wystawców, którzy pokazali razem 361 eksponatów. Były tu wszelkie nasiona zbóż ozimych i jarych, koniczyn, traw, okopowych i warzyw, pochodzących z różnych powiatów gubernji kowieńskiej; były też dla porównania i nasiona oryginalne zagranicznej produkcji.

Otoż, zarówno ogólne wrażenia, jak i szczegółowe badania wystawionych nasion nasuwały wniosek, że posiadamy w glebie i klimacie wszystkie warunki po temu, abyśmy godnie konkurować z Niemcami. Potrzeba nam tylko większej przedsiębiorczości, większego kapitału, przesłanego specjalnie dla celów gospodarstwa (a nie osobistych właścicieli) i... lepszej administracji. Najbardziej strona naszych gospodarstw, a na wystawie kowieńskiej odbiła się w tem, że ogromna większość tutejszych ziemian albo nie zdążyła na wystawę nie przygotować, lub też, nie mając lepszych przyrządów do oczyszczania zboża, lekka się kompromitacji swoich próbek. Pozwoliłbym sobie nawet powiedzieć, że i zebrane na wystawie okazy naszych nasion, jeżeli w czem ustępują pomieszczeniom tuż obok niemieckim, to jedynie w niedostatek dokładnego oczyszczenia ziarna. Stąd wynika, że byłoby wiele dla naszych rolników korzystnym, gdyby każda okolica zaprzęta się na wspólną w najnowszą trybunę, która by wszystkim dała możność dokładnego oczyszczenia ziarna do siewu.

Pozatem pokazano na wystawie kowieńskiej nasiona, niewiele pozostawiają do życzenia. Związane jeźmienia „Hanna” i „Ligowo” były reprezentowane licznymi i w bardzo pięknych próbkach. Należy tu podkreślić z wielkim uznaniem, że właśnie te dwie odmiany, jako najwzrostniejsze dla miejscowych warunków, ziemianie tutejsi starają się uściszczać i jaknajbardziej rozpowszechnić, stwarzając w ten sposób wzorowy typ miejscowego owsa i jeźmienia. Zbyt uczynna powtarzać, ile na tem zyska strona handlowa tutejszej produkcji zbożowej.

Z innych nasion były bardzo ładne okazy pszenicy jarej, grochu, białej wyki (którą można używać, jak zwyczajny groch, na paszę) kartofli i koniczyny. Zupełnie za to nie było na wystawie nasion traw krajowej produkcji. Nie też dziwnego, że pokazano tu przez kowieński Syndykat Rolniczy okazy zagraniczne, sprzedające po bardzo wysokich cenach (np. kustrawa łakowa 14 rb. za pud, wiklina łakowa — 14 rb., lisi ogon — 18 rb., trawa kupkowa — 15 rb., grzebienica pospolita — 20 rb.). Niektóre z nich, jak trawa kupkowa, kustrawa i lisi ogon, są tak pospolite na Żmudzi, że doprawdy warto zwrócić uwagę na zbiór tych nasion, do czego z wielką chęcią dadzą się użyć kobiety i dzieci wiejskie.

Z nasionami warzyw wystąpiły dwie firmy wileńskie: Towarzystwo Pomocnicze i J. Pawłowicz oraz Syndykat kowieński. Te ich okazy, któreśmy oglądali na wystawie w bardzo licznych próbkach, nie pozostawiają do życzenia i dają rekompensację, że możemy doskonale obejść się bez rybkich i zagranicznych firm ogrodniczych. Szkoda tylko, że wystawcy nasion warzywnych nie urządzili tuż na wystawie sprzedaży nasion, co zachęciłoby zarazem wielu i do zwiedzenia wystawy.

Ignacy Śniellinski.

— **Szwale.** Hrabia Zubow otrzymał pozwolenie z ministerjum na założenie w swoim majątku Babiach, o 13 wiorst od Szawel, początkowej szkoły rolniczej z oddziałem hodowli inwentarza. Druga szkoła rolnicza będzie otwarta w Datnowie.

— **Djecja Żmudzka.** Z rozporządzenia władzy duchownej ogłoszone następujące zmiany w duchowieństwie: ksiądz Lipiński, proboszcz w Libawie, przeniesiony został na takież stanowisko do Dwety; ksiądz Włobow, proboszcz w Dubianach na tenże stanowisko do Libawy; ks. Bumbulis, proboszcz w Dwelie na altarzysko do Kurtowia. W dniu 6 lutego zmarł w Ligumach ks. Kozakiewicz.

— **Niesumienny korespondent.** Przed kilku dniami był u nas zamieszczona wiadomość o wymordowaniu na drodze w pobliżu miasteczka Giełaz (pow. poniewieski) całej rodziny państwa Wojewódzkich, właścicieli majątku Nowy Dwór. Ze źródeł wiarygodnych komunikują nam, iż nie podobnego w rzeczywistości nie nastąpiło.

Właścicielem majątku Nowy Dwór jest p. Wojewódzki, nie Wojewódzki, i żadnego napadu na niego, ani na jego rodzinę nie było. Wiadomość ta więc jest plodem bujnej fantazji czy niesmacznego żartem. Niesumiennego korespondenta w osobie p. K. Chojnowskiego z Poswoła pociągamy do odpowiedzialności sądowej, państwu Wojewódzkim zaś składamy na tem miejscu przeproszenie za mimowolną przykrasę, jaką im wyrządziliśmy.

Na obczyźnie.

— **Dorpat.** Zmarł tutaj w sędziwym wieku miejscowy proboszcz, ks. Tabęski. Staruszek mimo swych wielu zewnętrznych wad skutkiem dziecinności —

cieszył się szczerą sympatją: gorący patriotą (uczestnik powstania 63 r.), człowiek bardzo inteligentny, władający wieloma językami, a przede wszystkim wielkiego serca i miłosterdzia, które jemu samemu stworzyło stan ubóstwa. Pogrzeb odbył się nadzwyczaj uroczysto przy nadwielu udziałem młodzieży akademickiej i miejscowej kolonii polskiej, nie brakło też Niemców i estończyków. W wianostych słowach pożegnał prochy ś. p. ks. Tabęskiego — dziekan z Petersburga.

Za granicą.

Ministerjum Tafta.

Jak donosi „Times”, waszyngtoński korespondent tego pisma, utworzenie ministerjum Tafta, podobnie, jak i inne sprawy, związane z nominacją, wyborem i objęciem obowiązków przez Tafta, było postanowione zawczasu, a lista przyszłych ministrów gotowa już była do wysłania do senatu w ten czwartek.

Taft nie życzy sobie jeszcze ogłaszać składu swego gabinetu, nie mniej wszakże lista przyszłych ministrów jest już znana.

Niektóre z wymienionych tam osób, przyjmując już w Waszyngtonie powinności, i wynajmując mieszkania. Lista jest następująca:

Minister spraw zewnętrznych — Noy: minister finansów — Franklin MacVig; minister wojny — Dickinson; naczelnik głównego zarządu poczt — Frank Hitchcock; minister marynarki — Meyer; minister spraw wewnętrznych — Wellinger; minister rolnictwa — Wilson; minister handlu i przemysłu — Nagel.

Ministerjum to — powiada dalej korespondent — nie może być nazwane ani politycznym, ani geograficznym, ani osobistym. Trzy nominacje mają charakter polityczny: Meyer, popierany przez pewną wpływową w świecie politycznym osobistość, oraz Nagel i Hitchcock, którzy kierowali kampanją wyborczą na korzyść Tafta. Wilson, zamianowany został ze względów natury uczuciowej; liczy on obecnie 74 lata i brał udział w ministerjum trzech prezydentów z kolei. Będzie to jedyny brytyjczyk w całym gabinetcie (urodził się w Szkocji). Noxa wybrano dlatego, iż jest najodpowiedniejszym do zastąpienia Root'a w partji republikańskiej; posiada on wszakże umysł bardziej filozoficzny, oraz wszelkie zalety, wymagane od dobrego ministra spraw zewnętrznych. Opóźnienie w wyborze ministra finansów spowodowane było tem, iż Taft postanowił zdobyć sobie tego człowieka, któregoby nie nie łączyło z nowojorskimi związkami finansowymi, zwłaszcza zaś ze związkami „Standard-Oil”, oraz z interesami trustów. Zamianowany na to stanowisko MacVig jest jednym z największych kupców hurtowników towarów kolonialnych w Chicago. Należąc uprzednio do partji demokratycznej, przeszedł na stronę republikańską.

Zdaniem niektórych osób, trudno mu będzie poddać swemu zadaniu, a to skutkiem podeszłego wieku (liczy lat 67), oraz braku doświadczenia.

Wikerciam — prokurator generalny — jest jednym z najlepszych adwokatów w New-Yorku. Dickinson — również adwokat, dawniej demokracja — był pomocnikiem głównego prokuratora w Clarendon. Minister spraw wewnętrznych, Wellinger — reprezentuje wybrzeża Oceanu spokojnego. Nagel jest również adwokatem. Tym sposobem pięciu, na ogólną liczbę dwadzieści członków gabinetu, są to adwokaci, dzięki czemu Taft będzie miał poważną pomoc prawną przy przeprowadzaniu praw przeciwko trustom oraz kolejom.

Pod względem uzdolnienia — kończy korespondent — nowe ministerjum nie ustępuje w niczem gabinetowi Roosevelta, godnym zaś uwagi jest to, że nie zdarzyło mi się słyszeć ani jednego zarzutu natury politycznej, lub jakiegokolwiek innego, przeciwko wymienionym nominacjom. Widoczne jest, że zostały one przyjęte przez obie partje w tym samym duchu, w jakim, przypuszczam, dokonano ich, a mianowicie, że dążono do wybrania najodpowiedniejszych ludzi.

Angia i Australia.

W rzeczpospolitej Australijskiej, równocześnie z wzmagającym się wolaż ruchem w kierunku powiększenia jej środków obronnych, wzrasta antagonizm pomiędzy rzeczpospolitą ową, a metropolją.

Zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej w celu zabezpieczenia ojczyzny od najścia wroga — bądź to Japonii, Chin, bądź też Niemiec jest ulubionym zwrotem retorycznych australijskich działaczy politycznych, oraz niewyczerpanym tematem dla prasy miejscowej. Wprowadzenie tych fraszów w życie jednak przedstawia poważne trudności. Jasnym jest, że wobec nieproporcjonalnie małej liczby mieszkańców pochodzenia angielskiego względnie do ogromnego obszaru Australji, utworzenie oddziałów wojskowych, ściganie ich na wspólne manewry, a wreszcie dowodzenie nimi, oraz kontrola, są niemożliwe u trudnione. Poza tem australijczycy obawiają się, by utworzenie i utrzymanie na odpowiedniej stopie wojska narodowego nie pociągnęło za sobą zbyt wielkich kosztów. Ten ostatni wzgląd działa ostrażając, to też obecnie idea powszechnej wojskowości znajduje coraz mniej zwolenników, a natomiast istnieje zamiar zastąpienia jej powszechności, obojętnością obywateli wojskowemu.

Organizacja armji terytorjalnej w Australji, jak się okazuje, przyczyniła ministerstwo obrony narodowej, a prawdopodobnie i jego następcy. W takim

razie niema co mówić nawet o obronie wybrzeży i budowie flety. Sprawa ta nie posuwa się ani trochę naprzód, a przewidywany jest konflikt z metropolją. Australia bowiem pragnie mieć netyklo własną flotę; żąda również prawa wyłącznego rozporządzania nią. W Londynie nie chcą nawet słyszeć o tem i żądają oddania Anglii nieograniczonego zwierzchnictwa nad flotą australijską na wypadek wojny. A że obie strony nie wykazują bynajmniej tendencji do załatwienia tej sprawy przez kompromis, należy przypuszczać, iż australijczycy długo jeszcze czekać będą na własną flotę.

Spór ten zaciekawia jeszcze i z tego względu, że stanowi rys charakterystyczny wzrastającego wolaż wśród australijczyków poczucia narodowego. Pierwsza, a może nawet i drugie pokolenie kolonistów, którzy wyemigrowali z Anglii do Australji, tymczasem jeszcze myśli i mówi po angielsku, ale następne już czuje po australijsku.

Każda odmowa, wydana nad brzegami Temizy, wywołuje w Australji niezadowolone, prasa miejscowa, zwłaszcza zaś organy demokracji australijskiej, nie kępuje się weale w wypowiedzianiu nad niepocholeńskich opinii o Anglii. Ostatniwo imperjalizm brytański stopniowo w coraz szerszych kołach ludności australijskiej, nabiera znaczenia pustego frazesu, gdy tymczasem specyficzny patriotyzm australijski staje się z dniem każdym coraz bardziej realną siłą. Bez względu na wszelkie usiłowania angielskich mężów stanu, by pogodzić ze sobą dwa prądy, są one dotychczas zgola rozbieżne, a to tem więcej, że obecny rząd australijski opiera się właśnie na tendencjach narodowych pochodzenia miejscowego i zmuszony będzie, o ile pragnie pozostać u steru rządów, w przyszłości również liczyć się z temi tendencjami, chociażby przyszło mu zerwać zupełnie z angielskimi władzami kolonialnymi.

Ta właśnie sytuacja tłumaczy uległość Anglii względem żądań Rzeczypospolitej australijskiej, która przekonana jest obecnie, iż z Londynem niema się co liczyć, ponieważ koniec końców Anglia będzie zmuszona ustąpić.

DUMA PAŃSTWOWA.

Posiedzenie 55. d. 23 lutego (8 marca).

Posiedzenie rozpoczęło pod przewodnictwem ks. Wolkonskiego.

Po załatwieniu spraw bieżących, Duma przechodzi do debat nad preliminarzem ministerjum spraw wewnętrznych.

Bulat w długiej przemowie charakteryzuje działalność niższych organów administracyjnych, oraz przystępuje do szereg przykłałów, ilustrujących dobitnie wszelkie deportacje w drodze administracyjnej, sposób prowadzenia dochodzeń przez żandarmerję i t. d., dowodząc, że ani rząd, ani władze miejscowe nie myślały o zaspokojeniu istotnych potrzeb najbiedniejszych warstw ludności, przeciwnie wszelkimi środkami usiłują unicestwić te surogaty prawdziwych swobód, jakie zabityby na krótko po 17 października 1905 r.

Mowa psta Świeżyńskiego.

Mówca na wstępie powołuje się na jaskrawe zobrazowanie stanu rzeczy w Królestwie Polskiem w czasie zeszłorocznych rozpraw budżetowych, następnie zaś stwierdza, że w r. b. ten stan rzeczy pogorszył się. Wrzeczom pocieszające znieślenie stanu wojennego z zamianą na stan ochrony wyjątkowej i z utrzymaniem w mocy postanowień obowiązujących z poprzedniego okresu — bynajmniej nie wpłynęło na polepszenie stanu rzeczy.

Jako przykład, poseł Świeżyński wskazuje na sprawę szkolną, a w szczególności na ograniczenie praw języka polskiego w szkołach prywatnych wbrew wydanym w r. 1905 i 1906 przepisom, na zamknięcie instytucji oświatowych: Uniwersytetu dla wszystkich i kursów dla analfabetów, dalej na odmowną odpowiedź udzieloną na podanie Związku katolickiego w sprawie zakładania szkół początkowych. Wreszcie mówca przypomina sprawę Polskiej Macierzy Szkolnej.

Smutne refleksje nasuwają również sprawy ekonomiczne, np. odmowna odpowiedź na zabieg T. K. Z. w sprawie rozszerzenia operacji kredytowych przez udzielanie pożyczek włościanom, motywowana względami politycznymi, mianowicie tem, że nie należy ułatwiać zbliżenia większych właścicieli ziemskich i włościan; dalej odmowa zatwierdzenia towarzystwa drobnego kredytu (w guł. warszawskiej) zatwierdzonego, zostały tylko trzy stowarzyszenia na ogólną liczbę 18; wreszcie (w zakresie samorządu gminnego) prowadzona jest walka z językiem polskim.

W dalszym ciągu mówca wskazuje, że istnienie stanu wyjątkowego w Polsce warunkuje w wysokim stopniu samowolę władz administracyjnych; wszak podlegają przesładowaniu związki robotnicze, więzieni są przebieganie, władze administracyjne walczą wprost z duszą narodu polskiego, walczą nawet z usiłowaniami w sprawie rozwoju fizycznego ludu, czego dowodem zamknięcie polskich towarzystw Sokola, zaś jednocześnie władze opiekują się niemieckimi stowarzyszeniami gimnastycznymi w Łodzi.

Co do spraw wyznaniowych, mówca zaznacza, że kancelarje gubernat-

torów przetrzymują podania osób, pragnących zmienić wyznanie, i żądają nieprzewidywanych przez ustawę opłat.

W końcu poseł Świeżyński mówi, że polityka względem narodowości nierosyjskich, należących do państwa rosyjskiego, winna ulegć gruntownej reformie. Zmiana tej polityki może nastąpić tylko w razie czynnego udziału społeczeństwa. Stąd wypływa — jako pierwszy postulat — zniesienie stanów wyjątkowych.

Po przerwie.

Po przerwie przewodniczący Chomiakow.

Szydlowski twierdzi, że w rosyjskim mechanizmie administracyjnym policja zajmuje pozycję niemal dominującą, wyciska swe piętno na całej działalności ministerjum spraw wewnętrznych. Przechodząc do stanów wyjątkowych, mówca zaznacza, że stan taki, trwający zbyt długo, traci ostatecznie swe znaczenie i demoralizuje jedynie jak ludność, tak również i administrację. Następnie mówca podkreśla, że przy stanach wyjątkowych prawo usuwa się na drugi plan, a wzamian występuje administrator. Łatwo zrozumieć, jaka szkoda może wyniknąć z takiej zamiany ściśle określonego prawa przez widzimisię jednostki. „Prawo powinno być ściśle określone, jednakowoż i obowiązujące dla wszystkich. Powinniśmy usiłować wprowadzić w życie te zasady swobód, w imię których zostaliśmy tu zebrani”.

„Z mównicy tej — ciągnie dalej Szydlowski — słyszeliśmy głosy, protestujące przeciwko karze śmierci, nie były to oczywiście protesty przeciwko stosowaniu tej kary w nielicznych wypadkach, przez ustawę karną przewidzianych, lecz raczej protesty przeciwko stanom wyjątkowym, wynikiem których jest właśnie nieproporcjonalne stosowanie kary śmierci”.

Krytykując ostro działalność wydziału ochrony, mówca kończy, wyrażając nadzieję, że rząd nie będzie ignorować wygłaszanych z tej mównicy poglądów, lecz zechce zastosować się do nich w imię porządku i prawa.

Zawisza zaznacza, że w stosunku do gubernji Północno-Zachodnich rząd w niczem nie zmienia swego archaicznego systemu politycznego. Mówca podkreśla, że celem jego wystąpienia jest raz jeszcze poruszyć wobec Dumy kwestję konieczności zniesienia w gub. Północno-Zachodnich stanów wyjątkowych i wprowadzenia praw ogólnopañstwowych.

„Koniecznym jest — zaznacza mówca — zaprowadzenie samorządu ziemskiego oraz poważne traktowanie naszych potrzeb narodowych”.

Kropotow, w imieniu trudników, proponuje formułę przejścia, krytykując działalność ochrony.

Rodiczew zapytuje, czy Rosja jest w obecnym czasie prawidlowo zorganizowanym państwem? Gdzie w tem państwie prawo? Różnica między państwem a anarchją polega na tem, że w państwie siła prawa u znają wszyscy, a przedewszystkiem przedstawiciele władzy państwowej. A tego właśnie w Rosji niema! Rosyjski organizm państwowy toczą dwie choroby: hypertrofia policji i zupełna atrofia prawa.

„Od czasu, w którym rząd sfabrykował sobie sposobem domowym większość w Dumie, nie rząd przysłuchuje się opinii przedstawicieli narodowych, lecz przedstawiciele ci dostrzegają się niewolniczo do tonu, jaki im rząd nadaje”.

Jeżeli porachować, jakie sumy ludność Rosji zmuszona jest wydawać na utrzymanie policji, to mimowoli przychodzi na myśl kolosalna kontrybucja, którą zwycięskie Niemcy włożyły na ludność francuską. A u nas kontrybucja tę nakłada zwycięska administracja, która zwalała prawa i w dalszym ciągu zwalcza Rosję (hasła, przewodniczący deklamuje). W Rosji samowola i pogwałcenia prawa stały się systemem rządzenia. Stany wyjątkowe — niwczą i deklamują.

Gdy ktoś mieszka w państwie, które mu broni uczenia się w języku ojczystym, które wymaga od niego zręczenia się swych ideałów, zaparcia się swej narodowości — tam nie może być mowy o ojczyźnie.

W obecnym czasie Rosja dośzła do stanu, w jakim nie była od czasów Piotra III-go — państwo zagraniczne narzuca Rosji swą wolę w tak palącej dla nas kwestji”. Następnie mówca zaznacza, że w razie, jeżeli Rosja nie potrafi wyjść z obecnego stanu anarchji i dezorganizacji, może ją łatwo spotkać los Polski.

Tymczasem nalega na konieczność zreformowania policji.

Następnie przemawiali Bardygin i ks. Urusow, poczem posiedzenie zawieszono.

Posiedzenie wieczorne.

Przewodniczący Chomiakow.

Guczkow referuje projekt prawa o wyasygnowaniu kredytu nadzwyczajnego na niedzwonne wydatki floty Baltyckiej w sumie 7,485 tysięcy rubli w ciągu dwóch lat.

Bulat oświadcza, że trudowicy będą głosować przeciwko projektowi, ponieważ nie byli oni dopuszczani na

posiedzenie komisji obrony państwa, i nie mogą ufać obecnemu rządowi.

Kuzniecowa oświadcza, że frakcja soc.-demokratyczna będzie głosować przeciwko wyasygnowaniu żądanej sumy. Szereg mówców polemizuje z Bulatem i Kuzniecowa, poczem projekt został przyjęty i przekazany komisji redakcyjnej.

Guczkow w dalszym ciągu referuje projekt prawa, dotyczący żądanej przez ministerjum wojny w r. 1909 39,858,597 rb., przyczem mówca zaznacza, że komisja obrony państwowej uznała żądanie to za zupełnie uzasadnione. W długiej przemowie Gučzkow usiłuje dowieść konieczności wyasygnowania żądanej przez ministerjum wojny sumy Bulat i Babiński opowiadają przeciwko temu.

Minister wojny, nawiązując do słów Gučzkowa, oświadcza, że w ciągu ostatnich lat rząd dokłada wszelkich starań, aby wszystkie wyższe i odpowiedzialne posady wojskowe obsadzać ludźmi, posiadającymi odpowiednie uzdolnienie; rząd i nadal będzie postępować w tym kierunku. Odpowiadając na zarzuty, które Babiński czynił intendenturze, minister oświadcza, że rewizja senatora Garina w Moskwie odbywa się przy współudziale ministerjum wojny, które szczerze pragnie wykrycia wszelkich nadużyć, aby winni tego ponieśli zasłużone kary. Minister odparł również zarzut Babińskiego, który twierdził, że ministerjum wojny nie wykazuje żadnej działalności organizacyjnej.

Wojoszenin oświadcza, że projektat rosyjski nie zaufa kopieki bodaj przedstawicieli obecnego rządu, tym bohaterom Cuszyni i Mukden”.

Markow zarzuca ministrowi wojny krytykowaniem rozporządzeń Najwyższych, dopatrując się tej krytyki w słowach ministra: „przy obśadnaniu wyższych urzędów wojskowych, skrepowani jesteśmy szczupłą liczbą kandydatów odpowiednich”. „Ludzi tych naznacza Najjaśniejszy Pan i minister, wysłany tu przez Cesarza nie ma prawa nazywać tych ludzi nieodpowiednimi”.

Po wystąpieniu kilku mówców projekt prawa został przyjęty i przekazany komisji redakcyjnej. Posiedzenie zostało zawieszono o godzinie 10.

Zjazd włościan. Posłowie-włościanie z Dumy Państwowej z wielkiem zainteresowaniem powitali idee wszechrosyjskiego Zjazdu włościan, zaproponowaną przez gaz. „Słowo” petersburskie. Niektórzy z nich zamierzają z tej racji udać się na miejsce swego stałego zamieszkania i, jeśli się przekonają, że ogół włościan sympatyzuje z tą myślą, zwrócą się do prezesa Rady ministrów z prośbą o pozwolenie na zjazd włościan.

Nowy projekt. Październikowcy złożyli Dumie Państwowej projekt o zmianie art. 128 ustawy miejskiej. Autorowie projektu proponują obciążyć podatkiem szacunkowym wszystkie miejskie nieruchomości rządowe z wyjątkiem jedynie następujących: nieruchomości należących do Jego Cesarskiej Mości, Jej Cesarskiej Mości i Cesarzowiczki, Następcy Tronu, nieruchomości pozostających pod zarządem gabinetu Jego Cesarskiej Mości; gmachów dobroczynnych oraz należących do towarzystw naukowych instytucji, nieruchomości należących do duchowieństwa wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich, ziem kolejowych i zajętych pod tory kolejowe i mosty, wreszcie nieruchomości nie dających dochodu.

Wyjaśnienia Kariakina. Poseł Kariakin opowiadał w kuluarach Dumy Państwowej sprawę następującą: W Czystopolu zmarła niedawno bogata wdowa, Czetyłszewa, która zostawiła półtora miliona rubli w Banku Państwowym bez procentu z warunkiem, aby corocznie wydatkowano z tej sumy na nabożeństwo za jej duszę po 10 tysięcy rubli.

Poseł dodaje, że kazański marszałek gub. i prezydent miasta, występując zgodnie z projektem unieważnienia testamentu, gdyż testatorka darowała Bankowi bezcelowe 75 tysięcy rubli corocznie. Tak poważna suma byłaby w możności, w ciągu 20—30 lat, pokryć całą Rosję siecią nieprzerwaną szkół.

Lecz dla unieważnienia testamentu trzeba się zwrócić do Najjaśniejszego Pana.

NADESLANE.

LIDO (Wenecja)

Zakład hydropatyczny

D-ra Kazimierza Gromana

(przedtem D-ra EBERSA)

Wszelkie najnowsze urządzenia lekarskie, kuchnia francuska, (przytem kuracje dietetyczne wszelkiego typu). Sezon od 1-go października do 15 maja. 10-8-1a

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 23 i 24 lutego (8 i 9 marca).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

ROZRUCHY STUDENCKIE.

wadzenia egzaminów, według tak zw. systemu przedmiotowego, lecz zwrócić uwagę na stanowisko, że donosi się tych nie uwzględnić. W celu przywrócenia porządku zawieszono policję.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby, zachorowało tu osób 5, zmarło 1.

Jarostaw. W pow. borysoglebskim zachorowała 1 osoba.

Charków. Zanotowano w mieście pierwszy wypadek cholery.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Baku. Odnosił ciężką ranę postrzałową zarządzający fabryką Piotrowa—Aramazd-Dawid Arntliur.

Sumy (gub. charkowska). Zabito inspektora podatkowego.

ZATARG SERBSKO-AUSTRIACKI.

Wiedeń. Półroczny „Fremdenblatt” oświadcza, że ostatnia deklaracja rządu austriacko-węgierskiego w sprawie serbskiej stanowi dalsze ognio w urzędowym stopniu.

Porozumienie z Turcją i komunikowanie mocarstwem protokołu tego porozumienia jest zwrotnikiem sytuacji obecnej. Porozumienie to wskazuje Serbji termin przedsięwzięcia kroków wstępnych dla przywrócenia rozstrzygnięcia epia zatargu.

Korzystając z chwili odpowiedniej, polityka austriacko-węgierska zajęła—zdanem dziennika—stanowisko, niezmienne korzystne dla monarchji.

Zanim jednak Austro-Węgry rozpoczną z królestwem serbskim rokowania w sprawach ekonomicznych, pragnęłyby wiedzieć, czy królestwo chce być przeciwnikiem ich, czy też sąsiadem przyzwolonym. Gabinet austriacki uwzględnił zupełnie momenty psychologiczne, działające w kwestji obecnej. Oświadczenie posła austriacko-węgierskiego w Belgradzie nie powinno być tak zrozumiane, że Austro-Węgry nalegają koniecznie, aby rozpoczęły się z

Serbji rokowania w sprawach ekonomicznych, jakkolwiek pożądanym dla zapobieżenia stanowi beztraktowemu, niemiłomemu w razie niezawarcia nowego traktatu handlowego.

Paryż. „Echo de Paris”, „Petit Parisien”, „Figaro” i inne pisma omawiają kroki Austrii w Belgradzie i przypuszczają, że Austrija i Serbia mogłyby rozpocząć pertraktacje co do umowy handlowej, oraz o taryfach kolejowych jedynie pod warunkiem, że interesy międzynarodowe, dotyczące Serbji, poddane zostaną rozważeniu na konferencji.

AUDJENCJA.

Wiedeń. Cesarz udzielił posłuchania rosyjskiemu agentowi wojennemu, Marzenkowowi.

WRĘCZENIE NOTY.

Cetynja. Przedstawiciel Rosji wręczył rządowi notę dyplomatyczną, dotyczącą spraw serbskich.

W PARLAMENTACH TURECKICH.

Konstantynopol. Wręczony deputowanym memoriał o protokole ugody austriacko-tureckiej zawiera znane już szczegóły pertraktacji z Austrią, poczynając od aneksji Bośni i Hercegowiny. W memoriale wskazano, że Turcja nie zdoła zmusić Austrii

siłą do zrzeczenia się aneksji. W zakończeniu wspomniano, że protokół został podpisany w chwili, gdy Porta otoczona była mnóstwem trudności, charakter i rozmiary których nieznane są Izbie? Wyrażono nadzieję, że Izba zaprowadzi ugody.

REWOLUCJA W PERSJI.

Tebis. Pomiędzy konnicą Samad-hana i rewolucjonistami doszło do starcia zbrojnego. Rewolucjonści zmuszeni byli narazie cofnąć się, lecz po otrzymaniu posiłków atakował konnicę szacha, przyczem wzięli do niewoli kilka osób.

Teheran. Nadchodzą wiadomości o wrzucie w prowincji Chorozan, gdzie ostatnimi laty panował względny spokój.

Podziękowanie.

P. Janina Palewiczówna, inleatorka Pracowitych piątek, wyraża za pośrednictwem naszego, serdeczne podziękowanie panom, którzy czas swój i trud poświęcili sprawie odzyskania dla ubogiej dziewczyny. Ze strony tej ostatniej wdzięczność należy się przedewszystkiem p. Elizie Koszowski, która podjęła się tak ciężkiej pracy, jak strajanie 1205 arszynów barana, z którego uszyto 429 sukienek i ubrań dla chłopców. Odzież ta rozdano na Boże Narodzenie dla wielu ochotników i odczuć wyjątkowej.

Za uszyte tej odzieży podziękowanie należy się panom:

Jadwidze Bobiatyńskiej, Jadwidze Borkowskiej, Jadwidze Borkiewiczównie, Natalji Bondy, Jadwidze Cywińskiej, Helenie Mintoff-Czyżównie, Zofii Dembowskiej, Janinie Dowanorowiczównie, Janinie i Teresie Falcowskiej, Miti Gnatowskiej, Helenie Hurczyńskównie, Wincencie Hurczyńskównie, Ludwice Huszarowej, Marii Huszarównie, Romie Jaroszyńskiej, Jadwidze Józefowiczównie, Stefani Jundziłłównie, Halce Kietlowej, hr. Zofii Komorowskiej, Maciejce Naraszkowej, Janinie i Alinie Naraszkowej, Janie Ordynie, Irenie Odrzyckiej, Wandzie Pawłowiczównie, Stanisławie Piotrowskiej, Zofii Ptasickiej, Walerji Prosińskiej, Halinie Polonskiej, Rymie Raue, Janinie Roukównie, Wandzie Skindorowej, Róży Skarskiej, Janinie Sumorokównie, Marii Stabrowskiej, Helenie Skindorowej, Marii Skindorównie, Helenie Symonowicz, Jadwidze Teleszewskiej, Krystynie Umastowskiej, Lili Skarbek-Ważynskiej, Halinie Wołoszewskiej, Helenie Wilejszowskiej, Janinie Wilejskiej, Elżbiecie Wilejskiej, Amelji Zubowiczównie, Halinie Zahorskiej.

Pracę powyższych pań poparł łaskawie ofiarąmi pieniężnymi pp.: Anna Borkiewiczowa, Eugeniusz Bobiatyński, Marja z Raueów Borkowska, Stanisław Błażewicz, Bondy, Władysław Bondy, Cywińska, Emma Dembowska, Florentyna Dłuski, Matylda Dembowska, Karol Palewicz, Kamilla Palewiczowa, Julia Palewiczowa, Falcowski, Adam Jundziłł, Zygmunt Komar, Jadwiga Leszczyńska, Malwina Landsbergowa, Helena Montwiłłówna, Władysław Malinowski, Narębski, Witold Narusiewicz, Iwon Orda, Odrzycka, Polonski, Tekla Pietraszkiewiczowa, Teresa Reutowa, Wanda Roukowna, Maryla Roukowna, Sumorokowa, Leon Sumorok, Jan Stanisławski, Witold Stanisławski, Strumiło, Zofia Szachowna, Konstanty Staden, Helena Umastowska, Piotr Wołoszko, Piotr Wilejski, Antoni Zdrojewski, Sewanachow.

Ceny targowe w Wilnie.

(Notowania zarządu miejskiego).

Żyto	za pud kop.	95—115
Jęczmień	„	80—90
Owies	„	82—84
Gryka	„	93—95
Groch	„	95—115
Kartofle	bezska	7.00—8.00
Siano	za pud	37—46
Koniczyna	„	57—65
Buraki	„	40—50
Marchew	„	1.10
Brukiew	kopa	60—120
Rzodkiew	„	40—90
Cebula	„	12—30
Pietruszka	za pud	3.50
Fasola	„	—
Mak	kwarta	8—12
Żółtawiny	garniec	18—25
Grzyby suszone	funt	40—70
Jaja	kopa	1.80—2.10
Kury	sztuka	60—150
Kaczki	„	1.00—1.20
Gęsi	„	2.30—2.50
Zajacze	—	—
Prosięta	„	60—140
Cielęcina	za pud	2.20—3.00
Baranina	„	4.20
Wieprzowina	„	5.50—6.30
Mleko	kwarta	5—7
Smetana	„	23—30
Twaróg	„	10—18
Masło solone	funt	35—38

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 24 lutego 1909 r.

Nastroj Giełdy.

Z wartościami dywidendowymi bezczynny

z papierami lokacyjnymi

z premjami zwykły

Londyn 3 mies. czek. 95.17

Berlin 3 mies. czek. 46.40

Paryż 3 mies. czek. 37.73

4% Renta państwowa 77.1/8

5% Pożyczka wewn. 1903 r. 1. om. 97.1/8

4 1/2% „ zewnętrzną 1905 r. 98. —

5% „ zewnętrzną 1906 r. 97.1/8

5% Oblig. skarbu państwa —

5% Premjówka 1 em. 1864 r.	377. —
5 1/2% „ II „ 1866 r.	314. —
5 1/2% „ III „ (szlachecka)	263. —
4 1/2% obl. Petersb. inlekt. Tow. Kr.	79.7 1/2
4 1/2% list. zast. Wileńsk. B—ku Z.	77.7 1/2
4 1/2% „ Moskiewsk.	75.7 1/2
4 1/2% „ Charkow.	75.7 1/2

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 24 lutego.

Ciepłota barometryczna w mm. 756.8

Temperatura powietrza według C.:

a) średnia temperatura — 5.7

b) maksimum — 1.0

c) minimum 6.5

Chmurność wzd. 10 st. wysł. 10

Wilgotność powietrza:

a) absolutna 24

b) stosunkowa 84%

c) wzd. hygrom. 84%

Kierunek i siła wiatru w m/sec:

a) o 7-ty z rana Pol.-W. 3.4

b) o 1-ty w poł. W.-Pol.-W. 3.6

c) wczoraj o 9-ty wiecz. —

Mość opadów w mm. 9

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień jasny.

Redaktor

WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca

EDMUND NOWICKI.

Nawozy sztuczne gwarantowane procentowej zawartości: superfosforu, potasowej, soli potasowej, kaimin, letre chlijskiej, na zbliżający się sezon wiosenny poleca

Zygmunt Nagrodziński w Wilnie

2a Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Dr. A. Puławski

b. dyrektor zakładu leczniczego w Mateczowie, zamieszkał w Warszawie

Zórawia 22, — tel. 25-75, przyjmując chorych od 4—6 p.p.

GLYCEROPHOSPHATE GRANULE ROBIN

Glycerofosfat ziarnisty ROBIN

Glycerofosfat wapnia i sodu STOSOWANY W SZPITALACH PARTYCH Wzmocniający system nerwowy

Wskazywany przeciw krzywicy, słabości kości w okresie rośnięcia u dzieci, podczas karmienia i ciąży, 1 przeciwko anemii, przeciwnie umiarkowanie 1 t. p. Przyjmuje w smaku zrywa się w smaku mleka lub wody. Dla dotkniętych cukrową chorobą wyrabia się w formie pastylek. Wystrzegaj się bezwartościowych naśladowictw. Sprzedaw. w aptekach i w większych składach aptecznych.

Repertuar Teatru Polskiego od d. 23 do 27 lutego 1909 r.

	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA	NIEDZIELA
W Teatrze Miejskim	1 raz „Konrad Wallenrod” A. Mickiewicza czwartki go. wyst. Wilańskiego	„Wianek mirtowy” J. Żuławskiego przedost. występ A. Wilańskiego	„Konrad Wallenrod” A. Mickiewicza ostatni występ A. Wilańskiego	—	Ostatnie przedstawienie „Rosmersholm” sztuka w 4 akt. H. Ibsena	—	—

Nagrodzony na wystawie w Elisaselgradzie w r. 1908, dozwolony przez Urząd Lekarski za № 124 dodaje do nabyt prosek

KTO!

ten otrzymuje 35% oszczędności w nauce, białe światło podobne do elektrycznego, bez kopci i smrodu. — Pudełko, wystarczające na 4 miesiące, 40 kop. Sprzedaw. w lepszych aptekach i składach aptecznych. — Główny skład w T-wa I. B. SE-50 42 GALL, w Wilnie, za zaliczeniem wysyła się nie mniej 3-ch pudełek. 1431a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

„ELEKTROTIL”,

ten otrzymuje 35% oszczędności w nauce, białe światło podobne do elektrycznego, bez kopci i smrodu. — Pudełko, wystarczające na 4 miesiące, 40 kop. Sprzedaw. w lepszych aptekach i składach aptecznych. — Główny skład w T-wa I. B. SE-50 42 GALL, w Wilnie, za zaliczeniem wysyła się nie mniej 3-ch pudełek. 1431a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

BIURO PEDAGOGICZNE

Leokadii MAX,

polecia nauce, białe światło podobne do elektrycznego, bez kopci i smrodu. — Pudełko, wystarczające na 4 miesiące, 40 kop. Sprzedaw. w lepszych aptekach i składach aptecznych. — Główny skład w T-wa I. B. SE-50 42 GALL, w Wilnie, za zaliczeniem wysyła się nie mniej 3-ch pudełek. 1431a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a

13-7-95a